Rozmaitości

Dnia 13. maja **Ner. 19.** 1831 roku.

Nekrolog.

Rys życia Jana Sniadeckiego.

(z Kuryjera litewskiego)

Mości panie redaktorze! Doszedł już wpana, od dni kilku zapewne, odgłos publicznego żalu, nad zgonem, sławnéj pamięci, Jana Sniadeckiego; ale ten sam żal i głęboki smutek, po takiéj dla nas stracie, odjął mi siły rychłego uwiadomienia go o tym niespodzianym i nadto bolesnym wypadku. Chociaż wiém dobrze, że i wpan winną cześć oddasz pamięci tak sławnego męża, mając jednak szczęście przepędzić niemały czas życia w najściślejszych z nim związkach, sądzę, że obowiązkiem jest moim pomódz wpanu dokładniéjszym nad inne, choć krótkim i ogólnym, rysem życia, tego, znakomitego wielkim charakterem, nauką i zasługami w kraju człowieka, nim obszerniéjszy publiczny i prywatny żywot jego ogłoszonym zostanie. Pochwały nie piszę: bo cały zawód Jana Sniadeckiego, wszystkie jego dzieła i czyny, są jego najlepszą pochwałą; ale jest to wierny obraz życia, które było przykładem cnoty, nauki i niezgiętéj niczém prawości, a wiecznym wzorem dla młodzi, któréj cały swój wiek poświęcił.

Jan Chrzciciel Sniadecki, doktor filozofii, professor wysłużony matematyki i astronomii w akademii krakowskiéj, były rektor uniwersytetu wileńskiego i zasłużony astronom obserwator, korrespondent akademii nauk st. petersburskiéj, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk i naukowego w Krakowie, radzca stanu i kawaler orderów śgo Włodzimiérza 3ciéj, i śtéj Anny 2giéj klassy, urodził się w roku 1756 dnia 29. sierpnia w Wielkiéj Polszcze, w powiecie kcyńskim dawniéjszego województwa gnieźnieńskiego, a dziś w powiecie bydgoskim w. księztwa poznańskiego, z ojca Jędrzeja i matki Franciszki z Giszczyńskich Sniadeckich. Skończywszy nauki szkolne w Poznaniu, w sławném naówczas gimnazyjum lubrańskiém, udał się w roku 1772 do akademii krakowskiéj, dla ćwiczenia się w matematyce i filozofii, a wziąwszy tam stopień w filozofii, zaczął swój zawód naukowy od publicznéj lekcyi algebry w uniwersytecie; za wprowadzeniem zaś nowego systematu w instrukcyi publicznéj przez kommissyją edukacyjną, uczył szóstéj klassy w gimnazyjum nowodworskiém. Przy końcu roku 1778 opuścił Kraków, przedsiębiorąc swoim własnym kosztem podróż naukową do Niemiec, Holandyi i Francyi; uczył się naprzód w Getyndze pod Kaestnerem, potém w Utrechcie pod Hennertem i nakoniec w Paryżu pod Cousinem w kollegium francuzkiém. Pałając szlachetną żądzą poświęcenia nabytych pod takimi mistrzami wiadomości własnemu krajowi, odrzuciwszy w roku 1781 korzystną bardzo i świetną dla młodego Polaka propozycyją ze stro-

)(

ny króla hiszpańskiego*), wyjechał z Paryża, wezwany od kommissyi edukacyjnéj dla objęcia katedry wyższéj matematyki i astronomii w uniwersytecie krakowskim, nowo zreformowanym. Roku 1781 dnia 9. listopada rozpoczął Jan Sniadecki swój kurs matematyki w Krakowie, a w następnym 1782 lekcyją astronomii. Wtenczas to ogłosił pierwsze dzieło, pod tytułem: Teoryja rachunku algebraicznego, zastosowana do linij krzywych, 2 tomy in 4to w Krakowie, własnym nakładem. Plan téj książki, która, dla dziwnéj jasności, szczęśliwego wykładu i gruntownéj znajomości nauki, jest dotąd jedyną prawie tego rodzaju w języku polskim, zasadzony był po części na układzie sławnego Eulera *(Introductio in Analisim)*; ale obok tego jest to piérwszy traktat logiki rachunkowéj, albo ścisły wykład rozumowań, które powinny towarzyszyć mechanizmowi rachunku. Organizacyja siedmiudziesiąt szkół prowincyjonalnych w Polszcze, powierzona od rządu Janowi Sniadeckiemu, a poźniéj nieszczęścia i upadek kraju, przeszkodziły mu dokończyć i wydać inne dwa tomy, pod tymże samym tytułem, które powinny były uzupełnić jego kurs matematyki, zawierając w sobie rachunek dyfferencyjalny i integralny z zastosowaniem do mechaniki. Dla poratowania nadwątlonego ciągłémi pracami zdrowia, wyjechał Jan Sniadecki, w roku 1787, do Anglii, i cały rok tam przepędził, zwiedzając zakłady astronomiczne w tym kraju. Za powrotem do Krakowa poświęcił się cały obserwacyjom astronomicznym, których zbiór dziewięcioletni ogłoszono w Efemerydach wiédeńskich *(Ephemerides Astronomicae Vindobonenses* od r. 1798 do r. 1805) i w dzienniku Barona Zach *Monatliche Korrespondenz* w roku 1802). Odrywany jednak od tych prac uczonych, wśród tylu burz i zamieszań w kraju, jeździć musiał do Warszawy i do Grodna, dla czuwania nad losem uniwersytetu krakowskiego, i bronienia funduszu edukacyjnego. I w rzeczy saméj, szkoła główna krakowska winna jest ocalenie swego bytu w owym czasie, rzadkiemu poświęceniu się Jana Sniadeckiego, a kilkoletni ów zawód publiczny, jest jedną z najpiękniéjszych epok życia jego. Szlachetny zapał, niezmordowana gorliwość i żadnémi groźbami, żadnémi niebezpieczeństwy niezachwiana odwaga, z jaką wchodził w zapasy z potężnémi przeciwnikami, podczas sejmu w Grodnie w w roku 1793, zjednały mu tam, czułą przychylność króla Stanisława Augusta, szacunek najznakomitszych osób, a podziwienie uwielbiającej go publiczności. W roku 1802 na podane od towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk zadanie, napisał i ogłosił publicznie, Rzecz o Koperniku: pismo, ktore, będąc przyjętém najzaszczytniéj od towarzystwa przyjaciół nauk i od całéj Polski, zjednało Janowi Sniadeckiemu sławę europejską. Dotąd znany był jako pierwszy matematyk w kraju Polskim, jako znamienity obrońca fortuny szkolnéj, ale w pochwale Kopernika, Polacy z chlubą i wdzięcznością odkryli jeniusz, męzką wymowę skargi odnawiający, a cudzoziemcy znaleźli z podziwieniem, że dotąd nie znali nieśmiertelnego Kopernika tak, jak go poznać i ocenić należało*). Jan Sniadecki, wznosząc pomnik dla sławy Kopernika, połączył z nim razem i dla swojego imienia wieczną pamiątkę. Z zapałem przyjęta w Warszawie rozprawa o Koperniku, wytłumaczona tamże została na język francuzki i wydrukowana w roku 1803, ale tak niedokładnie i z takiémi błędami, że autor zmuszony był zaprzeczyć publicznie podobieństwa przekła-

*) Hrabia d'Aranda, minister hiszpański, w r. 1780 w Paryżu, na polecenie D'Alemberta, ofiarował Janowi Sniadeckiemu za urzadzenie obserwatoryjum w Madrycie i dziesięcioletni przy nim pobyt; najprzód, koszt od rządu hiszpańskiego na dwuletnią naukową podróż; powtóre płac astronoma obserwatora w Madrycie z roczną pensyją 1,000 czer. zł., i nakoniec po upłynionéj służbie, 6,000 czer. zł. honorarium.

*) „Przystąpiwszy potém do czytania, powiada Jan „Sniadecki w przemowie do rozprawy o Koperniku: „autorów piszących o Koperniko i wykładających je„go naukę, znalazłem ważniejsze moje przestrzenia „i uwagi od nikogo niedotknięte; zkąd się przekona„łem, że Kopernik, albo nie był w swoim źrzodle „od wielkich pisarzy i astronomów czytany, albo był „czytany bez téj uwagi, jakiéj wyciąga zgłębienie „wielkich i pierworodnych myśli.“ Pisma rozmaite T. I. karta 148.

du do oryginału. Tłumaczenie to jednak francuzkie, poprawione, wyszło na nowo w Warszawie w r. 1818, przedrukowane po raz trzeci w Paryżu 1820 (*Chez Vigor Renaudiere de* 103 *pages.*) Na żądanie astronoma angielskiego Brinkley rozprawa o Koperniku przełożoną została na język angielski przez Justyna Brenan i wydrukowaną w Dublinie roku 1823*). Szkoda tylko, że opuszczono w tym przekładzie przypisy, tyle ważnych i ciekawych wiadomości zawierające. W roku bieżącym 1830, włoski nawet język zbogacony został przekładem rozprawy o Koperniku. Bernard Zaydler, obywatel florencki, wytłumaczył ją, pomnożywszy kilką dodatkami oraz wizerunkiem Kopernika, i wydał we Florencyi, pod napisem: *Di Niccolo Copernico Astronomo Polacco, ragionamento del Cav. Giovanni Sniadecki etc.* Firenza 1830, poświęcając uczoną tę pracę towarzystwu przyjaciół nauk w Warszawie. W czasie politycznych udręczeń kraju Polskiego, w r. 1799, Jan Sniadecki zmuszony chronić się do Galicyi, między góry karpackie, szukał pociechy, po tylu ciężkich zmartwieniach, w naukach i nowéj pracy dla dobra ziomków. Rozmyślając w téj ustroni, nakreślił piérwszy rys dzieła, do którego nié miał żadnego dotąd wzoru, a które zawsze uważał za najmilszy dla siebie płód swojéj głowy. Szacowne to dzieło jest: *Jeografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi*, dokończona w r. 1803, a wydrukowana w Warszawie r. 1804 vol. I. in 8vo, 479 kart z 5 tablicami. Jeografija miała trzy wydania; drugie poprawione i powiększone wyszło w Wilnie w r. 1809 u Zawadzkiego. Ta druga edycyja, wytłumaczona na język rossyjski w Charkowie roku 1817, przeznaczona została przez główny rząd szkół do użytku wszystkich gimnazyj w państwie. Trzecie wydanie, powiększone nowym rozdziałem, wydrukowane zostało r. 1818 w Wilnie. Kiedy w roku 1802 cesarz austryjacki dał uwolnienie J. Sniadeckiemu od wszystkich obowiązków w Krakowie, z chlubnem dlań świadectwem jego niezliczonych zasług, dwa razem wezwania otrzymał ten znamienity mąż, słynący już wtenczas, równie za granicą, jak i w kraju, naukami, prawością charakteru i rzadką wyższością umysłu. Jedno z tych na astronoma do Bononii odrzucił natychmiast, wierny raz wziętemu postanowieniu, aby własnemu tylko krajowi poświęcać talenta i wiadomości swoje. Względem ofiarowanego placu obserwatora w Wilnie determinacyją swoję odłożył do powrotu z dwuletniéj podróży do Niemiec, Holandyi, Paryża, Francyi południowéj i do Włoch, w którą się udał w roku 1803. Podczas pobytu swego w Paryżu, widząc, że instytut narodowy francuzki uwieńczył dzieło Villersa, o wpływie reformy Lutra (*Essai sur l'Esprit et l'influence de la Reformation de Luther*), gdzie się znajdowało kilka miejsc fałszywych i niesłusznie uwłaczających Polszcze, Sniadecki poczytał sobie za obowiązek, silnie powstać przeciwko tak płochéj niesprawiedliwości. Napisał więc i ogłosił w języku francuzkim pismo do instytutu, pod tytułem: *Reflexions sur les passages rélatifs á l'histoire et aux affaires de Pologne, inserés dans l'ouvrage de M. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut national de France, le 2 germinal an XII.* (*Paris chez Normant, le* 8 *mai* 1804, *brochure de* 16 *pages.*) (Uwagi nad niektóremi miejscami, odnoszącemi się do historyi i spraw polskich, znajdującémi się w dziele Villersa, które otrzymało nagrodę od instytutu francuzkiego) Za powrotem z Włoch przyjął Jan Sniadecki proponowane dawniéj miejsce astronoma obserwatora w Wilnie w roku 1806, na mocy zawartéj z nim umowy na lat 3 lub 10, potwierdzonéj przez cesarza Alexandra. Pragnąc zrazu oddać się samym tylko zatrudnieniom naukowym, nie chciał przyjąć ofiarowanego sobie urzędu rektora uniwersytetu, ale nie mogąc się oprzéć usilnym naleganiom gorliwego zawsze o dobro nauk xięcia Adama Czartoryskiego, kuratora wówczas uniwersy-

*) *Prize Essay on the Literary Scientific labors of Copernicus the Founder of modern Astronomy, written originally in the Polish language, by J. B. Sniadecki. Translated from the french of M. Tegoborski, by Justin Brenan. Dublin* 1823, 66 *pages.*

tetu wileńskiego, przyjął nakoniec ten ważny i trudny obowiązek. Jak go dopełniał przez lat ośm w najdelikatniéjszych okolicznościach, z jaką stałością umysłu zwalczył wszystkie przeciwności, grożące nawet upadkiem całemu zakładowi, i do jakiego stopnia chwały przyprowadził instytut, któremu przewodniczył, świadkiem jest kraj cały, i ci, którzy do tego korpusu należą. Pracowity urząd rektora tak obszernego wydziału edukacyjnego, jak był wtenczas wileński, nie oderwał bynajmniéj Jana Sniadeckiego od ciągłych zatrudnień w obserwatoryjum wileńskim. Długi szereg jego obserwacyj astronomicznych, uczynionych i wyrachowanych od roku 1807 do roku 1824, ogłoszony jest częścią w nowych pamiętnikach akademii nauk petersburskiéj, a corocznie wydawany był w Efemerydach berlińskich (ob. *Astronomisches Jahrbuch. Berlin v.* 1813 *bis* 1828.) Prócz tego, w tym jeszcze samym przeciągu czasu, niezmordowany w pracy, wydał: *Trygonometryją kulistą, analitycznie wyłożoną*, (u Zawadzkiego 1817 in 8vo kart 60 z jedną tablicą), któréj druga edycyja, powiększona osobnémi rozdziałami, zawierającémi przystosowanie do rozmiaru ziemi i zadań astronomicznych, wyszła w roku 1820 in 8vo kart 166 z 2ma tablicami. Ten szacowny traktat, służący za dopełnienie algiebry, dawniej wydanéj, pierwszy raz w języku polskim napisany, i zbogacony wykładem własnych Jana Sniadeckiego dowodów na niektóre ważne zrównania, tak się podobał powszechnie, że tłumaczenie jego niemieckie przez P. Feldt, professora matematyki w lyceum bydgoskiém (u Schwickerta w Lipsku w r. 1828, kart 174, 8vo) z wielką chwałą dla autora zostało przyjętém w Niemczech. Świetne pociągającą wymową i pełne zajmującéj treści zagajenia publicznych posiedzień uniwersytetu wileńskiego, ważne i głęboko pomyślane rozprawy o matematyce, języku i literaturze polskiéj, żywoty uczonych i wszystkie jego pisma krytyczne, w różnych czasach po dziennikach ogłaszane, zebrane razem, wyszły nakoniec pod tytułem: *Pism rozmaitych*; dwa pierwsze tomy w roku 1814 in 8vo u Zawadzkiego w Wilnie, a poźniéj też same tomy powtórnie w r. 1818 razem z trzecim. W roku zaś 1822 wyszedł tom czwarty, same pisma filozoficzne zawierający. Jan Sniadecki, kilkadziesiąt lat nauki i doświadczenia mający za sobą, chciał nakoniec, jak sam powiada, po długiéj i pracowitéj podróży w nabywaniu nauk, zastanowić się, wejźrzéć w samego siebie i rozważyć umysł ludzki, jako twórcę wszystkich nauk i umiejętności *)" a owoc téj rozwagi jest jego ostatnie dzieło, równie umysłowi, tak dzielnie wszystko ogarniającemu, jako i sercu jego największy zaszczyt przynoszące, to jest: *Filozofija umysłu ludzkiego*. Otwarty, może nadto gorliwy przeciwnik Kanta, stałym był wyznawcą szkoły szkockiéj; a chociaż zachował w tém swojém dziele zawsze sobie tylko właściwy sposób wystawiania rzeczy, oparty jednak na systemacie Reida i Dugalda Stewart, pierwszy dał poznać ich zdrową filozofiją w języku polskim. Takie są prace Jana Sniadeckiego, takie pomniki jego sławy na zawsze ugruntowanéj! A gdy zważymy nadto, że w ciągu pięciudziesiąt trzech lat niezliczonych zatrudnień, znalazł jeszcze ten wielki mąż i czas i siły, położyć tyle zasług na urzędach publicznych, powiemy, przejęci czcią i podziwieniem, że mało jest ludzi, którychby życie było tak pełne, i cały zawód tak chlubny i wzorowy. Po kilkoletniém jeszcze urzędowaniu w kommissyi sądowéj edukacyjnéj litewskiéj, otrzymał nakoniec żądane uwolnienie od wszełkich obowiązków w roku 1825, i poleciwszy kochanemu od siebie i pełnemu nadziei uczniowi obserwatoryjum, postanowił przepędzić resztę życia w wiéjskiém ustroniu, na łonie familii.. Jakoż, po wystawieniu ozdobnego domu we wsi Jaszunach, o 4 mile od Wilna, udał się w roku 1828 w czerwcu na ciągłe tam mieszkanie, gdzie przy synowicy swojéj, Zofii Balińskiéj, ostatnie lata przepędzał. Nieograniczona jego dobroć i uprzejmość towarzyska, zniewalała wszystkich, co go otaczali i co go znali w téj ustroni, a zgon

*) Pisma rozmaite tom IV, karta 175.

nie spodziewany, napełnił srogą boleścią i najdotkliwszym żalem wdzięczne jemu serca. Przeszła ta wielka dusza na łono wieczności, bez żadnych cierpień, dnia 9go listopada v. s. o godzinie 2giéj po południu w niedzielę. Polubieniec d'Alemberta, ścisłym związkiem czci i uwielbienia połączony zawsze z opiekunem nauk, niewygasłéj pamięci xięciem jenerałem Czartoryskim, stały przyjaciel Czackiego i tylu innych znakomitych ludzi, poszedł z nimi się złączyć i cieszyć wieczną chwałą, na którą zasłużył tak sprawiedliwie na ziemi. Pogrzebiony został bez okazałości, podług woli w testamencie wyrażonéj, od plebana miejscowego i kilku zakonników, w dniu 12go listopada v. s. a zwłoki jego szanowne, skropione łzami familii, sług i obecnego ludu, spoczywają na miejscu ulubionem jego przechadzki; w borze, na wzgórku, o kilkaset kroków położonym od domu, gdzie mieszkał. Bibliotekę, wiele szacownych dzieł w matematyce i astronomii zawierającą, i niektóre rękopisma, przeznaczył dla uniwersytetu wileńskiego, który, dzieląc żal powszechny i chcąc dać dowód swojego szacunku dla swego członka i niegdyś rektora, odprawił d. 28. v. s. wspaniałe nabożeństwo żałobne, w kościele ś Jana, przy licznem zgromadzeniu professorów, młodzi akademickiéj i publiczności wileńskiéj. Na fundusz zaś ubogich studentów w Wilnie i w Krakowie, dla towarzystwa dobroczynności i dla siérot Maryjawitek w Wilnie, pewne summy zapisał.

M. B.

Kąpiele.

Kąpiele były codzienną potrzebą Rzymian. *Balneum* nazywała się w każdym domu znajdująca się łaźnia; *Balnea* łaźnie publiczne Już w najdawniéjszych czasach kąpiele dla zdrowia i czystości używane były. Córka Faraona, podług podania Mojżesza, kąpała się w Nilu, a Nausica w morzu, jak Homer donosi

Grecy mieli pierwsi używać domowych kąpieli; używanie ich wszakże zdaje się być dawniéjszém. ZGrecyi dostały się do Rzymu, gdzie wszystkie greckie naśladowane były zwyczaje, a w krótce i w tym przepych wziął górę. Pierwiastkowi dzielni i surowego życia Rzymianie nie znali innéj kąpieli jak w Tybrze, gdzie oraz w pływaniu się cwiczyli.

Kąpiel grecka składała się z siedmiu części: najprzód z kąpieli zimnych; drugi był pokój, gdzie pachnącemi nacierano się olejkami; potém pokój ochłodzenia; czwarty był pokój wypoczęcia, z piecem miernie ogrzanym; w piątym znajdowała się kąpiel parna, czyli łaźnia gorąca, za pomocą pary wodnéj; w szóstym sucha kąpiel potna, a w siódmym nakoniec kąpiel letnia w wodzie Wszystkie te gmachy były osobne, a między niémi wolne przedziały, gdzie gymnastyczne odbywano ćwiczenia dla nabrania siły. W Grecyi kąpano się o różnym czasie, a łaźnie osobne były dla płci obojéj; w Sparcie tylko saméj kąpały się kobiety z mężczyznami. Po kąpieli nacierano się kosztownémi esencyjami i wonnem olejem. Ubożsi, nie mogąc tak kosztownych używać rzeczy, tylko zimną nakoniec kazali oblewać się wodą.

Poźniej, gdy zbytek, próżność, zniewieściałość i próżniactwo w Rzymie górę brać poczęły, pozakładano mnóstwo kąpieli publicznych, i łożono na nie wszystko, co tylko przepych i sztuka doradzić mogły najkosztowniéjszego. W poźniéjszych wiekach cesarzów liczono do ośmiuset łaźni, a sam Agrippa kazał tychże ze sto wybudować. Każda z tych łaźni miała kilka oddziałów. Dwa piérwsze były dla ludu prostego, gdzie płaciło się na nasze pieniądze prawie $\frac{1}{4}$ grajcara, dzieci mogły kąpać się bezpłatnie, równie jak zupełnie ubodzy; w lepszych oddziałach płacono wedle stopnia przepychu. Można było także obierać sobie zimne, letnie lub gorące kąpiele. Pierwotnie oddzielnie kąpały się obie płci, potém wspólnie. Hadryjan wzbronił tę nieprzyzwoitość. Heliogabal na nowo ją zaprowadził. Alexander Sewerus ponowił zakaz, lecz zwyczaj wznowił się znowu po jego śmierci, aż wreszcie za czasów Konstantyna zupełnie wykorzenio-

nym został. W tych kąpielach znajdowały się wszystkie, jakie tylko wymyśléć można, wygody, do rozbierania, ubierania się, nacierania i t. d.; nie można wszakże było, jak w Grecyi, kąpać się o każdym czasie, godziny były wyznaczone, jak mówią dziejopisarze, od południa do wieczora.

Obcy także mogli w Rzymie kąpać się w termach, było to oznaką gościnności Rzymian. Rzymianie zwyczaj kąpania wprowadzili do Galii, gdzie przedtém go nie znano. Poźniej zwyczaj kąpieli i łaźni parnych bardzo rozszérzył się we Francyi. Święty Robert kazał nawet łaźnie pobudować dla zakonników przy kościele. Gdy kogo proszono na obiad, wprzód prowadzono go do łaźni, dla kąpieli. Czytamy w kronice czasów Ludwika XI., iż królowa i pani Bourmont, księżniczka Sabaudyi jéj siostra, i wiele innych dam najznaczniéjszych na d. 10. września 1467, wieczerzały u p. Jean Dauvet, piérwszego prezydenta parlamentu, odbywszy wprzód kąpiel w przepysznie urządzonych ku temu pokojach.

Ceremonije pasowania na rycerza poczynały się kąpielą. Dwu giermków śród brzmienia muzyki rozbierało rycerza, prowadziło go do kąpieli, i nazad z tamtąd go wyprowadzało.

W Anglii istnieje dotychczas order zwany *Bath*; jesto order kąpieli. Niegdyś było zwyczajem, iż przyjęty do tego zakonu kawaler, w pierwszym dniu obiadował z królem, a gdy wracał od stołu, kuchmistrz koronny zastępował mu z nożem drogę, i groził, że mu haniebnie poobcina ostrogi, jeźliby złamał dopiero wykonaną przysięgę. Ten zakon wojenny był jak mówią przez Ryszarda drugiego w wieku XIV. ustanowiony, piérwotnie tylko na czterech rycerzy. Jego następca jednak Henryk IV. pomnożył liczbę tychże na czterdziestu sześciu. W tarczy nosili oni trzy koronny w polu niebieskim, z napisem: „*Tres in uno.*“ Nazwa zaś zakonu pochodziła od tego, iż nowo mianowani rycerze, przed przyjęciem zło tych ostróg, kąpać się musieli. Poźniej wyszło to ze zwyczaju.

Hrabia Dybicz Zabałkański.

Jenerał ten urodził się 12. maja 1785 w Gross-Leipe, majętności, leżącej na Szląsku; w roku 1797 wszedł do korpusu kadetów w Berlinie, a w randze podporucznika z służby pruskiéj przeszedł w rossyjską, na żądanie ojca swojego, podten czas jenerał-majora w służbie rossyjskiéj. Służył najprzód w semenowskim pułku gwardyi, odbył kampanią w roku 1805, pod Austerliz był wewnątrz prawéj ręki ranionym, i w nagrodę popisania się otrzymał honorową szpadę, z napisem: „Za waleczność“ W kampanii 1807 posuniętym został na kapitana. W roku 1812 jako podpułkownik dostał się do naczelnego sztabu, zdobył z 300 ludzmi, pod jenerałem Wittgenstein, most, został w téj potyczce raniony, a w krótce mianowany jenerałem-majorem. Na dniu 30go grudnia 1812 zawarł z jenerałem York znaną kapitulacyją, i był przytomny układóm w Raychenbach, w skutku których Austryja przystąpiła do sprzymierzonych. W roku 1813 wyszczególnił się w bitwach pod Droznem, Kulmem i Lipskiem, a w roku 1814 głosował za rozstrzygającym marszem przeciw Paryżowi. Jako jenerał adjutant zmarłego cesarza, był przytomny jego śmierci, i potém zaraz w walce przeciw powstaniu ważne krajowi uczynił przysługi, i został mianowany hrabią. Zwyciężył Turków; dzieje téj wojny i teraznieéjszéj wyprawy polskiéj są w świeżéj jeszcze pamięci.

Prawa i lewa ręka.

Nie rzadko uważać można u dziéwcząt już dorosłych, iż mają jednę łopatkę wyższą od drugiéj, lub jedno ramię wyżéj wzniesione. Tych błędów nie trzeba zupełnie mieszać ze skrzywieniem lub uszkodzeniem krzyżów; mówi się tu o tych ułomnościach, które częstokroć ukazują się jako skutki przewrotnego wychowania, złych nałogów, lub nie stosownego doboru zatrudnień dziecięcych przy nader słabéj jeszcze budowie ciała.

Obyczaj bardziéj używania prawéj nad lewą rękę, czyni również prawą łopatkę mocniejszą nad lewą. Niechby dzieci przy zatrudnieniach i zabawach, wspólnie lewéj z prawą ręką używały, niechby im, jak dotychczas, nie wzbraniano używać lewéj ręki, bo gdy przy tak równiekształtnych członkach, jak są ręce, jeden bardziéj nad drugi zatrudnionym zostaje, oczywiście więcéj tęgości, siły i wykształcenia nabiera.

U dziewcząt delikatnie zbudowanych ta różnica naturalnie daleko prędzéj widoczną się staje. Roboty, jakiémi od młodości zatrudniane bywają: afty, szycie, robienie pończóch, zawsze bardziéj prawe ramię poruszają jak lewe, a nawet postawa ciała przy tychże jest najczęściéj taka, iż wznosi prawą łopatkę. Weźmyż do tego tak często przesadne używanie sznurówek, jakże podobny przymus ciała nie ma go rozkształcać? —

Nader ważne, w zawodzie wychowywania dziewcząt, jest rozporządzenie ich zatrudnień; chłopiec, posiedziawszy godzinę nad książką lub pisaniem, ma potém inne, więcéj ruchliwe zatrudnienie, lub dozwala mu się w zabawie użyć poruszenia — przeciwnie dziewczęta, od najwcześniejszéj młodości, dni całe trawią u stolika lub nad krosienkami. Ta jednostajność postawy i poruszeń właśnie wymagałyby dla dziewcząt komocyi, jeźli nie mają, tak jak często się dzieje, zostać ułomnémi. Oby rodzice i wychowujący dobrze sobie do serca wzięli tę uwagę, i osobliwie używania lewéj ręki, do którego sama natura skłania dzieci w wczesnéj młodości, nie wzbraniali! —

Dobrotliwy Twórca dał nam dwie ręce, jednę na pomoc drugiéj, a żadnéj z nich nie wyszczególnił. Korzyści pochodzące z tego, jeźli kto równą zręczność w obu rękach posiada, są nie do obliczenia. Któż nie wspomni sobie tutaj owéj godnéj Szwajcarki, która wraz na dwu kołowrotach przędąc, wyrobem jednego dziécię, wyrobem drugiego swego starego, w niemocy będącego, ojca żywiła. Wczesne odwyknienie lewéj ręki od wszelkiego używania, sprawia, iż gdy jakową niedolą utracimy prawą, człowiek jak kaléka poradzić sobie nie może. Do osobliwości liczy się gdy kto lewą ręką pisze, lub używa jéj przy fortepianie tak zgrabnie, jak prawéj; a jednak wczesne używanie i ćwiczenie lewéj ręki, równie zgrabną do wszystkiego zrobić ją może, jak prawą. Życzyćby należało, żeby to zabobonne mniemanie ku dobru przyszłego pokolenia co raz bardziéj wykorzeniane zostało! —

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Z Petersburga. —

Petersburg jest siedzibą prawdziwie sztucznego ogrodnictwa. W marcu jedzą się tam świéże czeresnie; prawda, że drogo kosztują! Przy świetnych obiadach częstokroć całe drzewo takie stoi w środku stołu, z którego gałęzi można zrywać, ile się podoba, bo zwykle opłacone już jest 1,800 rublami. Groch zielony i fasola już w styczniu do każdéj wieczerzy używane bywają, lubo funt tychże płaci się po 20 — 30 rubli, t. i. funt rossyjski, jakich na półmisek 3 potrzeba. Szparagi jedzą się tam przez całą zimę.

— Z Kopenhagi. —

W maju r. z. wylądowała expedycyja z Kopenhagi, któréj udało się dopłynąć zachodniego brzegu Grenlandyi, gdzie przed ośmiąset laty pozostali niektórzy osadnicy, a dokąd od tego czasu niezmierne kry lodu przystęp czyniły nie podobnym. Pomieniona wyprawa wyszukała także potomków tych osadników, mówiących po norwegsku tym dyjalektem, jakim mówiono w wieku dziesiątym.

— Z Włoch. —

Handel śniegiem na Etnie tysiące ludzi żywi i zatrudnia. Nie tylko, że ten towar po całéj wyspie rozprowadzają, lecz zaopatrują weń także Maltę i cały stały ląd włoski. Neapol wiele tysięcy cetnarów nabywa. Na saméj górze zbijają śnieg w bryły, prawie po sto funtów, a na dole bywają te bryły w słomę obwijane i zawijane w płótno. Funt, wedle pory roku, kosztuje 6 — 8 groszy, a cały ten handel przynosi biskupowi Catanii, który utrzymuje monopol, 5 — 6,000 talarów dochodu.

— Z Holandyi. —

Dla utrzymania tabaki zimną i wilgotną, wynaleziono w Holandyi tabakierki szklanne z dnem podwójném. Pomiędzy te dwa dna kładzie się drobno połupany lód, zmieszany z solą, i zamyka się hermetycznie. Podobnych tabakierek chłodzących już i w Francyi używać poczynają.

— Z Francyi. —

Wedle najnowszych obliczeń zajmuje przestrzeń, na któréj rozszérza się Paryż, 34,396,800 metres kwadr. czyli 344,958 hectares. Obwód zewnętrznych rozległości więcéj jak 5 1/2 lieus; dzieli się na 12 *arrondissement* (okręgów), 48 części, ma 1,111 ulic, 110 uliczek łączących i 127 pobocznych, 129 przechodów, 75 rynków, 16 mostów, 58 barier, 22 bulewardów, 8 pałaców? — 560 oberży z dziedzińcami i ogrodami, 27,900 domów, 9,800 szynkowni i innych miejsc sprzedaży pożywienia, 22 placów targowych, 11 kawiarni? 2 główne kościoły, 12

parafij, 27 kościołów pobocznych, 38 klasztorów niewieścich i innych społeczeństw religijnych, 15 księgozbiorów, 5 królewskich kolegiów, 23 szkół królewskich i towarzystw umiejętności, 262 instytutów wychowania, 24 teatry, 4 publiczne ogrody? 84 koszar, 10 więzień, i 5 cmentarzy.

Kometa zawiéra następujące rozmowanie: P. Sontag wyspiewała sobie 64,000 dukatów. — Pi. Catalani trzy miliony franków. — (Jak wielka była puścizna Szyllera nie wiadomo.) — W jakowyms dzienniku rozprawia ktoś o wielkich żądaniach tych spiewaczek. Mój Boże! cóż temu winna spiewaczka, że jest dobrą? Maż z tego powodu daremnie spiéwać i z głodu umiérać? Albo gdy jéj dyrekcyja 10,000 ofiaruje, z samej wspaniałomyślności przyjąc tylko 5,000? —

Wiele starań kosztuje rząd francuzki, skłonić ku temu mieszkańców wiosek, ażeby chowali umarłych, choćby o dwa kroki za miejscem zwyczajném. Ludzie ci, przywiązani do dawnego, wiedzą na pamięc wiele dzwón wiejski we święto uderzyć powinien, i oburzyliby się, gdyby o jedno uderzenie mniej usłyszeli, tak jak inni znowu gotowiby umrzéć w obronie miejsca dla przyszłych zwłoków swoich. Najwięcéj zaś obstają za tém, ażeby pod czas burzy dzwoniono, i prawie żadna burza nie minie, ażeby niewinny dzwonnik nie był piorunem rażony.

— *Z Anglii.* —

Podług dzienników angielskich pewien szewc londyński zrobił pannie Bartholozzi za 104 funty szterl. (przeszło 1,000 reńskich k. m.) trzewików na kredyt. Ta summa więcéj niż dostateczną byłaby na utrzymanie całoroczne dwuch biédnych familij, a piękna mała aktorka trwoni ją w przeciągu czasu tego na swoje obuwie.

Gęsi, kaczki, kury i t. d. mogą odtąd poprzestać wysiadywać swe jaja, ludzie już teraz lepiéj się na tém rozumieją. Pewien Anglik wynalazł machinę parową, która dziennie tysiąc gasiąt, kacząt i t. p. wywodzi. Za ten wynalazek otrzymał 1000 funtów szterlingów nagrody.

Nad nowém, wiele interesującém dziełem angielskiém: *Journal of the heart*, (dziennik serca), miało pracować towarzystwo literackie dam znakomitych.

Gazety charlestowńskie zawiérają kłótnią we względzie lékarskim, między lékarzami płci męzkiéj i żeńskiéj.

Kapitan Polhill, nowo obrany członek z Bedfortu w Anglii, dawał herbatę na świeżém powietrzu, na któréj 1,000 dam zgromadzonych było. Po czém był koncert i tańczono do upadłego. Jako dodatek do herbaty téj należy wspomnienie o obiedzie, który lord Romney dawał ochotnikom hrabstwa Kent, we włości swojej koło Maidstone, gdy Jerzy IV. rewiją z nimi odprawiał. Długość 39 stołow wynosiła 999 stóp, a same deski 1,000 funtów szterl. kosztowały.

— *Z Ameryki.* —

Wydawca pewnego dziennika w Schawnetown (Illinois w północnej Ameryce) donosi, że za prenumeratę, oraz zazapłatę od insercyj przyjmuje także wosk, łój, pióra, i słoninę. Inny wydawca w Massachussets przyjmuje drzewo za prenumeratę, ale ostrzéga w jednym numerze pisma swego, témi słowy: „Nie przysełajcie mi drzewa, którego i djabeł rozłupać nie może!“ Trzeci, który sam jest nakładnikiem, redaktorem, współpracownikiem, zetzerem, korrektorem i drukarzem swego dziennika, korzystając z téj uwagi swego kolegi, mówi w swoim dzienniku: „My bylibyśmy radzi, gdyby kto nadesłał nam choć takiego drzewa, którego i djabeł rozłupać nie może, i samiStaralibyśmy się rozłupać je.“

Ameryka północna liczy teraz 20 do 30 uniwersytetów. To wiele! nie jeden pomysli, bo oświecone Niemcy mają ich tylko 32, lubo od założenia piérwszego już 500 lat upłynęło. Lecz tamtéjsza wszechnica nie jest niemiecką. Zakładają je tam na spekulacyją, tak jak na spekulacyją budują kościoły, by je sprzedawać lub wynajmować. W takim stosunku powstają tam i upadają wszechnice, a ilości ich nigdy zliczyć nie można. Jedna ma słuchaczy, lecz brak do wszystkich zawodów nauczycieli, innej na nauczycielach nie zbywa, lecz nié ma słuchaczy. Rząd daje na wszechnicę przywiléj, lecz o utrzymaniu tejże i mowy tam nié ma. Paroch miejscowy jest profesorem teologii, piérwszy lepszy lékarz, medecyjny; adwokat, nauczycielem wszystkiego prawnictwa, — a ci wszyscy, jeżli dobrze idzie, nie źle stoją z samych honorarijów, płaconych przez uczących się.

Towarzystwo przyjaciół muzyki w Nowym-Yorku wyznaczyło nagrody za wynalazek nowych instrumentów muzycznych, pragnie bowiem w roku 1832 całą orkiestrę z takich instrumentów urządzić.

W całéj prowincyi zwanéj Nowa-Grenada w Kolumbii panuje zwyczaj, iż w pewne wielkie święta po przed kościołem urządzają rodzaj niby sztucznego lasu, zapełniając go ptactwem, mającém piękne pierze — a to żywém i martwém. Ażeby te świątobliwą komedyję ile można uroczyście odbyć, wszyscy strzelcy całéj okolicy długi czas wprzódy starają się o nie; a w lepszości téj wystawy parafije wyraźnie rywalizują z sobą. Tak i religijny dopełnia się obrządek, i badacz historyi naturalnéj mógłby tu nasycić się ciekawościami.

— *Z Australii.* —

Kto ma ochotę?

Do Hobart-Town, stolicy kraju **Van Diemen** w Australii, wzywają mistrza, któryby uczył spiewać i grać na fortepianie i na arfie. Zapewniają mu 1,500 talarów rocznéj pensyi, i oprócz tego stosowne i przyzwoite *honorarium* od każdej godziny lekcyi.

Niezawodne lékarstwo na reumatyzm.

Dzikie kasztany, jako nie zawodny sposób, léczący reumatyzm i łamanie kości, może w krótce bardziéj uważane będą, jak dotąd. Używanie ich w tym przypadku jest bardzo pojedyncze: obłupia się ich ze skorupy, kraja w talérzyki, nawlecka na sznurek, i obwiązuje je w około cierpiących części ciała.

Sposób otrzymania bujnych szparagów.

Dikson, ogrodnik niemiecki, radzi sadzić szparagi rzędami, odległémi jedne od drugich na pół sażnia, każda zaś w tych rzędach roślina od drugiéj powinna być na 9 cali oddalona, i zapewnia, iż tym sposobem otrzymują się pędy szparagów daleko bujniejsze i lepsze, niżeli we zwyczajném ich uprawianiu.

O użyciu korzeni i liści paproci na karm dla wieprzów.

P. Madjo, francuzki agronom, w dzienniku praktycznego towarzystwa agronomii, uwiadamia, iż w Anżu. Menie i części Bretanii, do ukarmienia wieprzów z wielką korzyścią używają korzeni paproci zwyczajnej, czyli zgasiewki pospolitéj (*pteris aquilina*); w departamencie gardskim, osobliwie w górach ceweneńskich, w tymże celu używają młodych téj rośliny liści sparzonych z otrębami. (Warto było uwiadomić o tém naszych gospodarzy, roślina ta bowiem u nas obfita, bez żadnego zostaje użytku.)

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.